

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

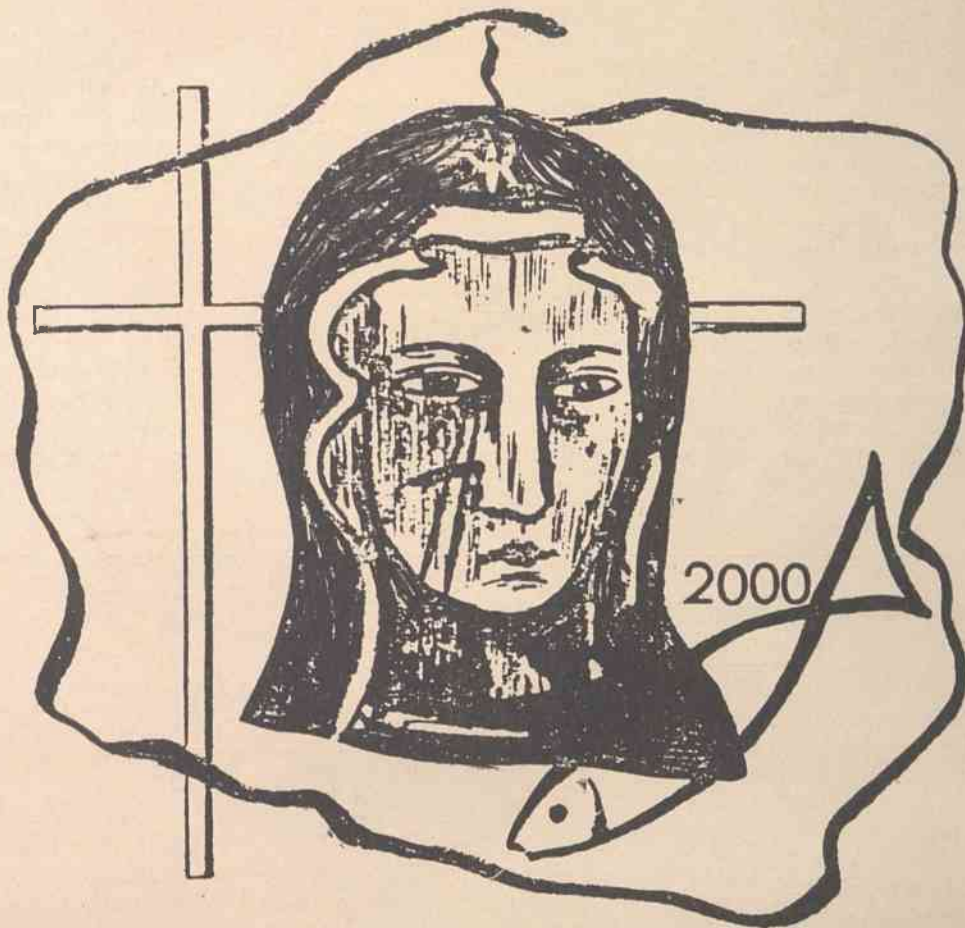
HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 18 (1270)

Niedziela 4 maja 1986 r.

Rok XXVIII

W
H
O
Ł
D
Z
I
E



K
R
Ó
L
O
W
E
J
P
O
L
S
K
I

PRZYRZEKAMY VCZYNIC WSZYSTKO
CO LEŻY W NASZEJ MOCY ABY POL
SKA BYŁA RZECZYWISTYM KROLE
STWEM TWOIM I TWOJEGO SYNA
PODDANYM CAŁKOWICIE POD
TWOJE PANOWANIE W ŻYCIU NA
SZYM OSOBISTYM RODZINNYM
NARODOWYM I SPOŁECZNYM

HOMILIA

Niemal codziennie słyszymy słowa o pokoju. Ze szpalt gazet, z radia, telewizji przebijają te głosy na przekór skrwawionemu i rozdartemu światu. Rozdartemu — niepokojem i niezgodą.

Skrwawionemu — coraz to nowymi wojnami i bandyckimi zamachami.

Głosy te idą jako ostrzeżenie dla siedzących nienawiść, dla minujących i tak kruche mosty, które zawisły między podzielonym światem. Lęk o przyszłość usprawia ludzi trzeźwo myślących do wniosków, że wojnę nie wygra się przyszłości. Przyszłość świata i ludzkości leży w prawie MIŁOŚCI, która jako Najwyższe Prawo porządkuje świat i człowieka przez wprowadzanie ładu religijno-moralnego. Pokój i Miłość musi opanować wnętrze człowieka, zdominować jego umysł i wolę.

Słowa o pokoju wypowiedziane przez Chrystusa w mowie pożegnalnej we Wierczniku są niejako prośbą Boga skierowaną do człowieka, co więcej są zaklinaniem, by człowiek wreszcie otrzeźwia. Są zarazem postaniem do Aposto-

„Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję.”

łów, a przez nich do Kościoła : NIESCIE POKOJ SWIATU.

Niepokój był zawsze w sercu człowieka. I będzie. Chodzi o stonowanie go. Moc Chrystusa i posłany przez Niego Duch Święty, Dar Pokoju, mają pomóc choremu na nienawiść człowiekowi.

Chrystus wie, że człowiek jest słaby. Jednak liczy na jego dobrą wolę, na otwartość serca, na przyjęcie Daru, ugięcie się przed Bogiem. Liczy wreszcie na zrezygnowanie ze swojej prywaty na rzecz Miłości.

Człowiekowi XX-go wieku z jego rozkołatanym systemem nerwowym, zdolnym w każdej chwili przycisnąć guzik broni masowej zagłady, potrzeba ciszy i ukojenia. Nie znajdzie tych wartości w rozgwarze i hałasie, w wiecznych sporach i kłótniach. Potrzeba mu pustyni, na

jaką uciekali Prorocy i święci, aby napęłnić pustynię serca, chłonąc Boga i Jego odwieczny spokój.

„Ciągły niepokój w człowieku, Ucieczka w hałas, zabawy. Szukamy wciąż nowych wrażeń A w głębi ciszy pragniemy...”

Czy nie trafnie oddają słowa tej piosenki religijnej nostalgię współczesnych nerwicowców za zielenią lasów i pól, postać gór?

Ciszy i spokoju potrzeba politykom, by ich rozgorączkowanym umysłem dać chwilę ochłody i trzeźwości.

Ciszy i spokoju potrzeba zaaferowanym rodzicom wychowującym nowe pokolenie.

Ciszy i spokoju potrzeba naukowcom by swe przemyślenia i wynalazki oddali w służbie pokoju nie wojny.

Ciszy i spokoju potrzeba dziennikarzom, by nie kłamali opinii publicznej.

Ciszy i spokoju potrzeba nam wszystkim, byśmy nasze małe sprawy międzyludzkie załatwiali nie kłębem ale uśmiechem.

Ks. Stanisław Grzybek omi

Wierzę w Jezusa Chrystusa...



Życie wieczne w przyszłym świecie

(c.d.)

NASZA WIARA

Tyle na ten temat zostało powiedziane i napisane, że nie tylko nie trzeba już niczego dodawać, ale nawet należy pewne rzeczy opuścić. Co mówi nam wiara o niebie i zmartwychwstaniu? O piekle i czyściu? Wiara przyjmuje przede wszystkim to, co objawia Pismo, i tego winni się trzymać wszyscy, którzy wierzą w Słowo. Następnie mówi, do czego zobowiązuje nas to przyjęcie, określając to, co najistotniejsze (nasza wiara jest zaangażowaniem), i rozważając znaczenie tego, co najistotniejsze (tu nasza wiara ma swobodę wyboru takiego czy innego sposobu objaśniania tego, co jest doktryną wiary).

NIEBO

Istnieje bardzo stary obraz nieba. Wiąże się on z tym, jak ludzie starożytni

przedstawiali sobie ziemię. Dla nich ziemia była płaską powierzchnią; to, co szlachetne, umieszczano ponad nią, to co ciemne, pod nią. Do nieba więc należało wznosić się w górę, do piekła — schodzić w dół. Jeszcze raz oczyścimy naszą wyobraźnię, by nadać wyrazowi „niebo” sens możliwy do przyjęcia (niebo to nie tyle inny świat, ile świat stający się sobą dzięki miłującej mocy Boga) i spróbujmy zrozumieć, co to jest „niebo”.

Niebo to są błogosławieństwa wreszcie urzeczywistnione:

Posiadanie Królestwa (por. Mt 5, 3), a wraz z nim całej ziemi (por. Mt 5, 4), ziemi nowej, którą zapowiada Apokalipsa (por. Ap 21, 1);

Radość i zniknięcie powodów do łez (por. Mt 5, 5);

Sprawiedliwość jako zadośćuczynienie za naszą wierność (por. Mt 5, 6) dzięki

miłosierdziu Pana (por. Mt 5, 7).

Oglądanie Boga (por. Mt 5, 8) przez dostąpienie synostwa Bożego (por. Mt 5, 9).

Błogosławieństwo człowieka. Błogosławieństwo wieczności. „Zgodnie z doktryną Kościoła życie wieczne i szczęśliwe to ubóstwione trwanie każdego człowieka, moje i całej mojej istoty” (Fr. Varillon, z odczytu wygłoszonego w Pau).

U wejścia do domu Ojca, tego domu błogosławieństw, do którego tęsknimy, Jezus powita nas ze wszystkim, co stanowimy, a na co składają się nasi krewni, nasi znajomi, nasze walki, nasz świat. Jak bowiem mogłoby istnieć szczęście, gdyby duch został odcięty od tego, co było jego życiem, co miało prawo do wieczności?

Należy przypomnieć, że z powodu dramatu śmierci owa „całość mojego ja” jest

(Dokończenie na str. 3)

pozbawiona ciała. Trzeba więc, by Jezus Chrystus — w sposób dla nas niepojęty — pozwolił nam przywdziać to, bez czego nie moglibyśmy stanowić całości, bez czego nie bylibyśmy sobą. Mówić „ja” to nie znaczy mówić: „We mnie jest dusza niezależna od mojego ciała i mojej historii, dusza oczekująca wezwania”. Mówić „ja” to stwierdzać, że zarówno przez moją historię cielesną, jak i duchową wyciskam piętno mojego ducha na otaczającym mnie świecie, akceptuję, by stać się sobą, angażuję moje serce w powiązaniach, jakie przeżywam. Mówić „ja” to wierzyć, że człowiek jest człowiekiem jedynie wtedy, gdy jego życie opanowane jest przez ducha, który wzbogaca się wszystkim, czym żyjemy i co przyjmujemy świadomie.

Tak, Jezus Chrystus da nam możliwość powiedzenia „ja” i przeżywania w radości naszego zjednoczenia z Trójcą Świętą, naszego obcowania ze świętymi, naszego przywiązania do pielgrzymów na ziemi, naszej łączności ze światem stworzenia.

Przestańmy jednak troszczyć się o to, jakimi będziemy. Prościej będzie, jeśli zaufamy Bogu, który ukaże nam swe długo przez nas poszukiwane oblicze. Gdybyśmy byli bardziej oderwani od siebie samych, wiedzielibyśmy, że wejście do domu Ojca to dojście do oglądania Boga, to znaczy do łączności w wierze bez zasłony i do uczestnictwa w życiu Bożym bez ograniczeń spowodowanych grzechem. To właśnie mówią nam Apostołowie Jan i Paweł.

„Umilowani, obecnie jesteście dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy.”

Wiemy, że gdy się objawi, będziemy do Niego podobni, bo ujrzymy Go takim, jakim jest”

(1 J 3, 2)

„Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno; wtedy zaś (zobaczymy) twarzą w twarz. Teraz poznaję po części, wtedy zaś poznam tak, jak i zostałem poznany” (1 Kor 13, 12).

Spotykać Boga w Chrystusie, być obdarzonym Bożą miłością, iść od jednej niespodzianki do drugiej w tej „historii” miłości, oto co wystarcza naszym sercom.

CZYSCIEC

Pismo Święte nigdzie nie mówi wyraźnie o czyścisku. Dwa teksty jednak powodują wzrost pobożności wierzących i pozwalają odkryć znaczenie tej oczyszczającej próby.

W drugiej księdze Machabejskiej (12, 43-46) jest mowa o składaniu ofiary prześląganey za zabitych żołnierzy, aby zostali uwolnieni od grzechu ze względu na zmarłych. Stąd wniosek, iż może

istnieć rodzaj oczyszczenia po śmierci. Zgodnie z tą myślą tekst z listu św. Pawła do Koryntian (1 Kor 3, 11-15) nabiera pełnego sensu: W „dzień Pański” dzieło każdego będzie wypróbowane w ogniu; ten, którego dzieło przetrwa próbę ognia, będzie ocalony.

Stara tradycja chrześcijańska, jaką są modlitwy za zmarłych, jest jak gdyby żywym dowodem prawdy o czyścisku. Przez modlitwy możemy towarzyszyć tym, którzy nas wyprzedzają, w ich wejściu do domu Ojca.

Czyściec to oczyszczenie, które dokonuje się przez cierpienie, kiedy w świetle Chrystusa w chwale odkrywamy powagę naszych uchybień wobec miłości i naszych niewierności wobec światła. Czyściec jest wyrazem prostej prawdy, mianowicie, że świętość Boga wymaga od nas całkowitej czystości. „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają będą” (Mt 5, 8).

PIEKŁO

Osoba, której nie znam, prosi mnie o spotkanie. Przychodzi porozmawiać o katechizmie. Jedną z nurtujących ją spraw to ostateczne przeznaczenie człowieka. „W miejscowości X, gdzie pomagałam przy katechizacji, księża powiedzieli nam: «Piekło to po prostu sposób mówienia Chrystusa do ludzi mało rozwiniętych pod względem religijnym, od tego czasu poszliśmy naprzód». W miejscowości Y, gdzie moje dziecko chodzi na katechizację, ksiądz mówi, że piekło istnieje, i to przeraża mojego syna. Jak jest naprawdę?” Co dokładnie zostało powiedziane w miejscowościach X i Y, tego nie wiem; tak łatwo bywa się źle zrozumianym! Ale fakt ten wskazuje na pewne wahanie w umyśle chrześcijan. Wahanie, które można wytłumaczyć, lecz które nie jest usprawiedliwione. Chrystus wyraził się jasno, a Kościół dokładnie określił naszą wiarę w tej sprawie: piekło jest możliwym przeznaczeniem człowieka.

Co można o nim powiedzieć?

Przyjęcie tego objawienia Chrystusa nie będzie możliwe, jeśli nie uwolnimy naszego umysłu od pewnych sposobów widzenia.

Najpierw kwestia słownictwa. Ponieważ wyraz „miejsce” zbyt wężo wiąże się w naszej wyobraźni z jakąś określoną przestrzenią w świecie, lepiej, jeśli powiemy, że piekło jest pewną sytuacją, stanem, w jakim człowiek się znajduje z powodu odrzucenia Boga.

Podobnie wyobrażenia biblijne gehenny, robactwa i ognia określają rzeczywistość nieszczęścia, lecz nie możemy ich stosować w sensie dosłownym (materialnym) do tego, co dzieje się w zaświatach.

W grę wchodzi także kwestia mentalności. Widzenie w piekle kary, jaką Bóg miałby wymierzyć komuś, kto świadomie swych grzechów żałuje za nie, jest nie

do przyjęcia. Również nie do przyjęcia jest lęk, jaki rodzi nauczanie, według którego będzie potępiony każdy, kogo śmierć zaskoczy w stanie grzechu śmiertelnego. Byłoby to posądzenie Boga o chęć zła-piania nas na gorącym uczynku, podczas gdy jedynym pragnieniem Boga jest nasze zbawienie (zaskoczenie kojarzy się raczej z niewiernością spowodowaną przez chwilową słabość niż ze śmiertelnym trwaniem w negowaniu Boga).

Niemniej jednak pozostaje faktem, że piekło jest punktem wiary, który nas razi i budzi bunt. W jaki sposób wytłumaczyć to, co Jezus chciał nam dać do zrozumienia?

Jeśli jest piekło, to dlatego, że jest miłość Boga i wolność człowieka. Miłość, która nie chce narzucać się temu, który ją całkowicie odrzuca. Wolność, która jest rzeczywista tylko wtedy, jeśli może powiedzieć Bogu zdecydowanie nie. Oto podstawa tego, co da się powiedzieć.

Lecz Bóg jest nie tylko miłością. On nadal miłuje tych, którzy odrzucają Jego miłość i ta odmowa — po ludzku mówiąc — jest Jego cierpieniem... Śmierć utrwala wybór, jakiego człowiek dokonał przez swoje życie. Jeśli za życia powiedział miłości zdecydowanie nie, to na wieki będzie mówił to samo nie Miłości, trwając z uporem przy odmowie, która jednocześnie jest jego cierpieniem i stanowi jego „chlubę”.

Miłość Boga jest taka, że z całą pewnością będzie szukać najmniejszego otwarcia dla zbawienia, by ten, który opuszcza ziemię, mógł wejść do rodziny wybranych. Ale życie niektórych ludzi jest niewątpliwie takie, że nie pozostawia żadnej szpary w więzieniu, jakie zbudował ich egoizm. Piekło to człowiek, który czyni samego siebie ośrodkiem na wieki, przez co skazuje się na nieszczęście samotności i wrogości.

„Wobec absurdałnego odrzucenia Boga, Bóg jest stale ten sam i wierny sobie: jest i pozostaje Miłością, która się nie skończy dając, mimo iż odresat na zawsze się jej wypiera. To wieczne zaparcie, którego Bóg staje się przedmiotem, nie narusza w Bogu zdolności miłowania; może unicestwić miłość w jej skutkach, lecz nie może zniszczyć jej źródła. Piekło jako absolutna odmowa miłości istnieje zatem tylko po jednej stronie, mianowicie po stronie tego, który je stale stwarza dla siebie. Jest jednak niemożliwe, by sam Bóg mógł w najmniejszym nawet stopniu współuczestniczyć w tej aberracji, z myślą o odzyskaniu — przez zwycięstwo sprawiedliwości — chwały swej zawiedzionej miłości, jak zbyt często przypuszczano”.

Stanowcze stwierdzenia Chrystusa są wołaniem Jego serca, byśmy byli świadomi rzeczywistej doniosłości naszego życia.

Ks. W. SZUBERT

Florian CZARNYSZEWICZ

LOSY PASIERBÓW

— Kto, Kozyr? On oficerem?! Ależ gdzie tam... Plutonowy był.

— Co to znaczy po rusku?

— No, niby ruski zwodny.

— Aha! Ale podczas wojny z bolszewikami był w polskiej armii dobrowolcem?

— Chwali się, że był. Mój mąż też był ochotnikiem. Dlatego kolegują ze sobą. Do wyjazdu nie znaleźmy go wcale.

Draka uśmiechnął się smętnie i nasepił brwi.

— Noć to doświadczenia wam — rzekł, czyniąc zwrot do odejścia.

— Co, pan już! Nie chce zaczekać na męża? Niech pan zaczeka, oni zaraz nadejdą.

— No, hałubka, mnie już nie po drodze z nimi. Nie chcę mieć nic wspólnego z wragami raboczych — odparł, nie patrząc na kobietę.

— Co pan gada?! Oni wrogowie roboczych?! Panie Draka!

Patrzała za odchodzącym oszołomiona. W kraju na kresach spotykała zwolenników bolszewickich dość często, ale to byli przymierający głodem chłopci białoruscy na wąskich zagonach, fonałe dworscy, a najczęściej to młodzież żydowska w miasteczkach, a tu przecież „stary Amerykanin”, dobrze odziany, syty, gładki, wolny, czyniący, co mu się tylko podoba. W głowie kobiecie się nie mieściło.

— Ot i po protekcji! Biedny Zygmund! — westchnęła.

Wyglądała co chwila ku bramie, czekając niecierpliwie na jego powrót.

Koło trzeciej wszedł Kozyr, ale bez męża.

— Może akurat postąpił — pomyślała ucieszona. — Dobrze by było!

Mały od paru dni unikał jej, więc i ona nie szukała z nim rozmowy. Ale teraz nie przemogła siebie. Podbiegła ku ścieżce i zawołała na niego:

— Panie Janie, a co z Zygmuntem?

— Tu za bramą rozmawia z jednym hyclem — odrzakt czerwieniąc się. — Po chwili wahania ozwał się nieśmiało:

— Pani już na mnie się nie gniewa?

— Ja na pana?! A to czegoż? Panu przecież większa niż mnie krzywda się stała. I jeszcze pożyczyl pan mężowi pieniądze. Jakżeż można gniewać się!

— No, to dziękuję pani. A teraz powiedz pani prawdę: Zygmunt wie o tym?

— Nie, nie wie. Czymżeż tu chwalić się?

— Ma pani rację — powiedział i widząc że nad-

chodzą dzieci, przeszedł do opowiadania przygód dzisiejszej wędrówki.

Po nadejściu Zygmunta, Domka powiadomiła przyjaciół o wizycie Draki.

— Durny muzyk pod krawatem i więcej nic — rzekł Kozyr. — Niech idzie na złamanie karku! Bałwan!

— A wyglądał na człowieka rozumnego — zauważył Dubowik.

— Może to źle, że ja mu powiedziałam prawdę o was? — spytała Domka.

— Dlaczego źle? Ja nie myślę kryć się przed nikim z tego, że służyłem.

— Po mojemu, to nawet dobrze się stało, że on dowiedział się zawczasu prawdy o nas, a my o nim — rzekł Kozyr. — Kto jak kto, ale ja to gdybym najlepszą pracę dostał, to dowiedziałem się kim on jest, porzucił bym ją. Już taki mam charakter. Najmniejszej przysługi od bolszewika nie chcę.

— Nie wiadomo jeszcze czy on mógł nam dopomóc. Może tylko chciał nam dać adresy innych rzeźni. A to żadna łaska.

— Masz rację; nie ma czego żałować. Obejdzimy się bez żadnej protekcji. Dzień po dniu, rozeznawać będziemy miasto, słuchać, dowiadywać się, w końcu znajdziemy czego chcemy. Zobaczycie.

Pocieszyli siebie i nazajutrz rano znowu pojechali „Wilsona”. Tam zdobyli adresy dwóch innych rzeźni: „La Blanca” i „La Negra”.

Coś z dziesięć dni jeździli kolejno do bram trzech rzeźni, potem śladem innych krajanów przerzucili się do budownictwa, gdzie zastój był nieduży.

Miasto rozbudowywało się. Na Avellaneda, Pompeya, Quirno i Belgrano wznoszono liczne budowle. Murować nie umieli, lecz przy budowach było moc pracy niefachowej. Włóczyli się więc co dnia od jednego przedsiębiorstwa do drugiego i prosili o przyjęcie za peonów.

Lecz i tu nie mieli szczęścia: zawsze albo za wcześnie się zjawiali, albo za późno. W jednym miejscu mówiono, że przed chwilą uzupełnili personel, w drugim kazano przyjść za tydzień lub później.

Niełatwo było głodnych ludzi ubiec: wciskali się w każdy kąt miasta, łowili każdy słuch o pracy, wykorzystywali każdą sposobność. Gdy ktoś bąknął o jakiejś perspektywie już zjawiali się tłumy, czaiły godzinami przy bramie, krążyły dokoła przedsiębiorstwa dniem i nocą. Bieda ludzi gniotła.

Pewnego razu, brodząc po krańcach miasta, trafili w bardzo ponurą dzielnicę. Na ulicy było bagno, domki stały rzadko, jednoizbowe, w większości bez tynku, lub z blachy. Szli jednak dalej, z myślą że w końcu trafią na jakąś linię tramwajową.

Lecz teren z każdym kwartałem stawał się coraz brzydszy i mniej zaludniony, aż w końcu wyszli na śmietnik. Kilkunastomorgowy ugor poorany był dołami i zawalony gruzem budowlanym, drutem rdzawym, blachą, pudełkami i trociną. W wielu miejscach siniały niskie dymy i grzebali się w śmieciu jacyś ludzie.

Stanęli namyślając się, gdzieby to zwrócić się po informację. Na ulicy żywej duszy nie było. Drzwi i okna w niektórych domkach zabite były deskami. Za chwilę jednak wypadł z bocznej uliczki piekarz na dwukółce. Zapytany o drogę do centrum miasta oznajmił, że najlepiej przeciąć śmietnik w poprzek i o parę kwartałów za nim będą mogli wziąć tramwaj, zdążający wprost na Retiro.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wyd. Libella — Paryż

Kornel Ujejski – poeta Bożej narodowej sprawy

Maj. Uroczystości ku czci Maryi, Królowej Polski. Oddaliśmy się w jej macierzyńską niewolę by podkreślić, że ten naród, który wiekami krwawił walcząc o swą wolność, ma do tej wolności pełne prawo i Bogu tylko podlegać może. Tą nadzieją żyli ojcowie nasi, krzepiąc swe patriotyczne uczucia żywotnymi sokami chrześcijańskiej wiary. Na podobieństwo biblijnych proroków poeci przypominali, że troska o los ojczyzny jest naszym religijnym zadaniem. Wśród nich szlachetny syn galicyjskiej ziemi, wielki patriota i społecznik KORNEL UJEJSKI (1823-97) zajmuje miejsce szczególne.

Wczytując się w jego poezję zauważamy, jak samo życie uczyło poetę, co to znaczy być patriotą. Najpierw, chyba jeszcze jako dziecko, widział w przeżywaniu sprawy narodowej szansę wielkiej przygody, szansę wpisania się do czcigodnej księgi historii: „Młodości moja! i nad moim czołem możesz się wznosić z męczennika wieńcem, byłem narodu zostałem ulubieńcem”. Potem, gdy miał 20 lat, w słynnym poemacie „Maraton” stawia już ten naród „przed własnym sumieniem” i wzywa do obrony wartości i ziem, o które walczyło pokolenie ojców, owych „dawnych olbrzymów”, ujawniających karłowatość naszych obojętnych serc. U podstaw tego młodzieńczego patriotyzmu tkwi jeszcze przekonanie, że „rdzę na puklerzu można zmyć tylko własnej krwi strumieniem”. Z czasem uzna, że są jeszcze inne możliwości: „Cierpię, lecz się nie poddaję, mam ja siłę co wzbogaca: praca ducha i rąk praca — jedna ginie, druga wstaje”. W przemówieniu do wyborców (gdy miał 50 lat) wyznał, że o ile w młodości kochał ojczyznę „wściekle”, tzn. pełen egzal-



tacji żądz zemsty, to później, z mądrością i wiekiem wrócił „do treści ducha polskiego, do miłości, do wyrozumienia, do przebaczenia”.

Co wpłynęło na tę ewolucję w sposobie rozumienia patriotycznych obowiązków? Wydaje się, że obok doświadczeń życiowych istotne znaczenie miała tu inspirująca poetę chrześcijańska nauka o związku Boga z historią. Ujejski wierzył, że dzieje narodu pisane są nie tylko ludzką ręką, że ujawniają również swoistą teologię, myśl Bożą. W dramatycznych losach narodu wybranego znalazł empiryczne tej prawdy potwierdzenia, a w biblijnej liryce ludu hebrajskiego dostrzegł najwłaściwszy, poetycki wyraz owego dramatu narodowego. W inspirowanych Biblią „Skargach Jeremiego” wczuwa się poeta w rolę proroka, który widząc zalaną ojczyznę, próbuje ją ratować.

Uderza najpierw mieczem w strunę lutni i śpiewa „pieśń zemsty”. Powoduje to tylko chwilowe przebudzenie narodu, który „Bożym nie odetchnął duchem i nie w Bogu, lecz w zemście ze snu się obudził”. Zaczyna więc poeta śpiewać nową pieśń służby i uwielbienia, że właśnie pogłębienie spójni z Bogiem stanowi najskuteczniejszy pręgierz dla wroga.

Nic więc dziwnego, że zaborca i okupant proces wynarodowienia łączył w Polsce zawsze z tępieniem życia religijnego, a wysłannik Hitlera z ubolewaniem odnotował, że „gdy już wszystkie światła zagaśły dla Polski, była jeszcze Święta w Częstochowie i był

Kościół”. Chrześcijańska myśl patriotyczna przepojona jest wiarą w dziejotwórczy, religijny sens pracy „ducha i rąk”, cierpienia za ojczyznę i gotowości ponoszenia dla niej ofiar. Często przypominają nam o tym księża biskupi. Jako chrześcijanie wierzymy, że tylko człowiek wewnętrznie wyzwolony z mocy grzechu i zła, egoizmu i zgubnych nałogów, może być godnym bojownikiem narodowej sprawy.

Niechaj więc w klimacie majowej religijnej refleksji zabrzmią jeszcze raz słowa ody wygłoszonej przez Ujejskiego w setną rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja:

„Synowie stu pokoleń,
Wielkiej przeszłości dziedzice,
Z nędz mnogich do wyzwoleń
W sobie znajdziecie skarbnicę.
Boga na pomoc weźcie,
Ducha podnieście!
Co stracone — do zdobycia —
Ale oprócz łaski nieba
Wiary trzeba!
Pracy — spójni — walki — życia!”

Ks. Antoni Dunajski

DOKUMENT EPISKOPATU HISZPANII

Episkopat Hiszpanii opublikował 50-stronicowy dokument poświęcony problemom pokoju, w którym stwierdza, że jednostronne rozbrojenie jest niemożliwe ponieważ mogłoby stać się zachętą do wojny. „Czy to w łonie NATO, czy poza tym paktem — piszą biskupi hiszpańscy — koniecznie trzeba popierać w zdecydowany sposób to wszystko, co przyczynia się do zlikwidowania bloków wojskowych, obustronnego i całkowitego rozbrojenia oraz zaprowadzenia nowego ładu międzynarodowego, zdolnego zagwarantować trwałe pokój.” Biskupi aprobują powołanie międzynarodowej władzy, która troszczyłaby się o przestrzeganie paktów oraz sprawiedliwe i pokojowe rozwiązywanie sporów. W kwestiach wewnętrznych biskupi wyrażają zaniepokojenie wzrostem budżetu wojskowego Hiszpanii oraz wzrostem sprzedaży broni innym krajom. Prace nad opracowaniem dokumentu trwały od 1980 roku.

GŁOS KATOLICKI

Redakcja, administracja, prenumerata:

263-bis, rue Saint-Honoré

75001 PARIS — Tel. : 260.07.69

C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor St. JEŻ

Redaktor:

Ks. dr W. SZUBERT

Administrator:

Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”

101, rue E. Zola — 62302 LENS



WIELKI TYDZIEŃ

Oreǳie Paschalne Jana Pawła II

Czy człowiek jest gotów do uczestnictwa w wyzwoleniu ze śmierci zrealizowanym przez Boga?



O godz. 10.30, 30 marca 1986 r. w święto Zmartwychwstania Pańskiego Jan Paweł II sprawował Najśw. Ofiarę Mszy św. na placu św. Piotra. Olbrzymi plac wypełnił się wiernymi aż po *via della Cocillazione*. We Mszy św. uczestniczyli kardynałowie, biskupi pracujący w Watykanie jak i akredytowani dyplomaci oraz wiele osobistości, między którymi był i sekretarz Stanu USA — George Shultz i minister spraw zagranicznych Włoch — Giulio Andreotti. Na końcu Mszy św. Ojciec św. wygłosił Oreǳie, którego tłumaczenie podajemy w całości:

1) „Szukajcie tego co w górze” (Kol. 3, 1).

Oto święto Zmartwychwstania Pańskiego. Zwraca się do nas Apostoł Paweł, ten który w sposób szczególny doświadczył mocy Zmartwychwstałego: „Jeśliście... z Chrystusem powstałi z martwych, szukajcie tego co w górze... Dążcie do tego do w górze, nie do tego co na ziemi... wasze życie bowiem jest ukryte z Chrystusem w Bogu”. (Kol. 3, 1-3).

2 Oreǳie paschalne jest świadectwem.

Ci, którzy odkryli pusty grób dają świadectwo; ci, którzy doświadczyli osobiście obecności Zmartwychwstałego. „To wam oznajmiamy, co ujrzeliśmy własnymi oczami, na co patrzyliśmy i czego dotykały nasze ręce (jak ręce niewiernego Tomasza), abyście i wy mieli uczestnictwo z nami”. (I J. 1, 1-3). „Bo życie objawiło się. Myśmy je widzieli i o nim świadczymy” (I J. 1, 2). Ono objawiło się, gdy wszystko wydawało się już tonąć w ciemnościach śmierci. Kiedy już zatoczono wielki kamień przed grobem i kiedy położono pieczęcie; w tym właśnie momencie, Życie na nowo objawiło się!

3) Oreǳie paschalne jest świadectwem jak i wyzwaniem.

Chrystus, który dla nas przyszedł na świat i który za nas poniósł śmierć na krzyżu, przez swą śmierć zwraca nam życie: nasze życie jest odtąd ukryte z Chrystusem w Bogu. Kol. 3,3).

4) „Oto dzień, który uczynił Pan” (Ps. 117-118, 24).

Dla nas, dzień ten potwierdza prawdę: Bóg nie godzi się na śmierć człowieka. Chrystus przyszedł na świat, by ją zwyciężyć. Chrystus umarł na krzyżu i został w grobie, by dać świadectwo tej właśnie rzeczywistości: Bóg nie godzi się na śmierć człowieka. Nie jest bowiem „Bogiem umarłych, lecz żywych” (Mat. 22, 32). W Chrystusie śmierć została pokonana. Swoją śmiercią Chrystus zwyciężył śmierć naszą. Oto dzień, który Pan uczynił. Dzień wielkiego wyzwolenia dokonanego przez Boga: wyzwolenia od śmierci.

5) Czy człowiek godzi się na śmierć, lub przeciwnie, gotów jest na uczestnictwo w wielkim wyzwoleniu dokonanym przez Boga? Człowiek godzi się na śmierć, gdy nie pragnie niczego poza rzeczywistościami ziemi, kiedy nie szuka niczego poza ziemią. Ziemia jednak sama w sobie nie zawiera „zaczynu” nieśmiertelności. Niestety, w rzeczywistości człowiek godzi się na śmierć, i nie tylko ją akceptuje, lecz i sprawia ją. Bez przerwy ludzie zadają śmierć innym ludziom, często nieznanym, niewinnym, ludziom jeszcze nienarodzonym. Człowiek nie tylko godzi się na śmierć, lecz czyni z niej zbyt często metodę, by zapewnić swe istnienie na ziemi: czy nie są metodami śmierci: metoda gwałtu, krwawego zdobywania władzy, egoistycznego gromadzenia bogactw, metoda walki z nędzą ale kierująca się niena-

wieścią i pragnieniem zemsty, metoda zastraszania i nadużywania władzy, metoda tortur i strachu? A jednak, mimo iż człowiek godzi się na śmierć, odczuwa przed nią paniczny strach.

6) Czy dzisiaj człowiek gotów jest do uczestniczenia w wielkim wyzwoleniu ze śmierci, którego dokonuje Bóg?

Jest to wyzwanie, najbardziej naglące ze wszystkich: to wielkie wyzwanie o pokój. Wybranie pokoju oznacza wybranie życia. Budowanie pokoju oznacza uczestniczenie, z odwagą i w sposób odpowiedzialny, w dziele Boga żywych. Bóg wzywa człowieka by sprzeciwił się śmierci tam, gdzie dzisiaj okazuje się ona w sposób najbardziej widoczny jako owoc egoizmu, podziału, gwałtów, w regionach świata skrwawionych przez walki, konflikty, tam gdzie rodzi się pokusa terroryzmu i odwetu, w narodach w których wyszydzane są godność osoby, jej prawa i jej wolność.

W tym międzynarodowym roku pokoju, pragnę zaprosić do Asyżu, ludzi wszystkich przekonań religijnych, wszystkich ludzi dobrej woli, na specjalne spotkanie modlitwy o pokój. Spotkanie to będzie okazją, by jeszcze raz potwierdzić, wobec człowieka sparaliżowanego strachem wobec zagrożeń śmierci, nasze zaangażowanie w zwycięstwo życia. Jest to zwycięstwo Zmartwychwstałego Chrystusa.

7) Lecz czy człowiek jest dzisiaj gotów do uczestniczenia w Zmartwychwstaniu Chrystusa? Czy jest gotów, by na nowo odkryć wyzwanie ku nieśmiertelności

(Dokończenie na str. 9)

W WATYKANIE

Niedziela Palmowa

Jan Paweł II święci I Światowy Dzień Młodzieży



MŁODZIEŻY, IDŹ NA SPOTKANIE BOGA WCHODZĄCEGO, PRZEZ SWEGO SYNA, W HISTORIĘ CZŁOWIEKA.

...Dzisiaj czcimy Jezusa z Nazaretu, który wjeżdża do Jerozolimy. Wjazd ten cechował entuzjazm pielgrzymów: „Hosanna Synowi Dawidowemu!” (Mat. 21, 9).

Wiemy jednakże, że wkrótce entuzjazm ucichnie. Kilku faryzeuszów, znajdujących się w tłumie, zwróciło się do Jezusa: „Nauczycielu, zabroń tego swoim uczniom!” (Łuk. 19, 39). Jak charakterystyczną jest odpowiedź Jezusa: „Powiadam wam, jeśli ci umilkną, kamienie wołać będą” (Łuk. 19,40).

Czycimy „tego, który przychodzi w imię Pańskie” (Mat. 21, 9), w perspektywie Wielkiego Tygodnia. „Oto idziemy do Jerozolimy, i... Syn Człowieczy zostanie wydany w ręce pogan, będzie wyszydzony, zelżony i opluty; ubiczują Go i zabiją...” (Łuk. 18, 31-33). Tak ucichną okrzyki tłumu z Niedzieli Palmowej. Sam Syn Człowieczy będzie zmuszony do milczenia śmierci. W wigilię szabat zdejmuje Go z krzyża, złożą w grobie, zataczą kamień i opieczują grób.

Jednakże trzeciego dnia kamień ten zostanie usunięty. Kobiety, podobnie jak i Apostołowie, zastaną grób pusty. „Kamień usunięty” będzie wołał, podczas

Podobnie jak w ubiegłym roku, młodzi z całego świata wypełnili plac św. Piotra. W czasie liturgii Ojciec św. wygłosił homilię, której obszernie wyjątki podajemy poniżej:

gdy inni zamilkną. Będzie ogłaszał tajemnicę paschalną Jezusa Chrystusa. Przejdzie ona potem na ulice Jerozolimy i na drogi świata. W ten sposób, z pokolenia na pokolenie, „kamienie wołać będą”.

Czym jest ta tajemnica paschalna Jezusa Chrystusa? Są to wydarzenia zwłaszcza tych ostatnich dni Wielkiego Tygodnia. Wydarzenia te mają swój wymiar ludzki — świadczą o tym opisy męki Pańskiej zawarte w Ewangeliach św. Przez wydarzenia te, tajemnica paschalna weszła w historię człowieka, w historię ludzkości. Jednocześnie wydarzenia te mają i wymiar Boski, przez który objawia się w nich tajemnica.

W niewielu słowach św. Paweł pisze o tym: Jezus Chrystus „istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjmawszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi” (Fil. 2, 6-7). Ten wymiar Bożej tajemnicy nazywa się Wcieleniem: Syn, tej samej natury co Ojciec, staje się człowiekiem i jako taki, staje się sługą Boga: sługą Jahwe, według wyrażenia z Księgi Izajasza. Przez tę służbę Syna Człowieczego, Boża ekonomia zbawienia osiąga swój szczyt, swą pełnię.

Św. Paweł kontynuuje w dzisiejszej liturgii: „A w zewnętrznym przejawie, uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci krzyżowej.” (Fil. 2, 7-8).

Ten wymiar Bożej tajemnicy nazywa się Odkupieniem. Posłuszeństwo Syna Człowieczego, posłuszeństwo aż do śmierci krzyżowej, wynagradza w sposób nadobfity nieposłuszeństwo wobec Stwórcy i Ojca, które zawierał grzech człowieka. Tak więc tajemnica paschalna jest jedyną Boską rzeczywistością Wcielenia i Odpupienia, która weszła w historię ludzkości. Było to wejście w samo serce i w świadomość każdego z nas. Każdy z nas jest obecny w tej tajemnicy z powodu dziedzictwa grzechu, które z pokolenia na pokolenie, prowadzi ku

(Dokończenie na str. 10)

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

600-LECIE CHRYSZCJANIZACJI WIELKIEGO KSIĘSTWA LITEWSKIEGO :

W br. przypada 600-letnia rocznica chrztu Władysława Jagiełły — Wielkiego Księcia Litewskiego i przyszłego króla Polski. Na Litwę chrześcijaństwo przenikało z trzech kierunków — z Polski, z państwa zakonnego oraz z prawosławnej Rusi, której znaczna część znalazła się w XIV w. w granicach Wielkiego Księstwa Litewskiego. Chrzt Jagiełły, a następnie chrystianizacja całej Litwy, były wykonaniem postanowień układu w Krewie, zawartego między Polską i Litwą w 1385 r. Na mocy tego układu Jagiełło zobowiązał się przyjąć z całym swym narodem chrześcijaństwo oraz włączyć Litwę do Polski. W zamian za to miał posłubić panującą wówczas w Polsce Jadwigę, a w przyszłości otrzymać koronę polską. 600 lat temu, w lutym 1386 roku, chrztem Jagiełły rozpoczęła się akcja chrystianizacji całego Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Towarzystwo Naukowe KUL i Instytut Historii Kościoła zorganizowały w dniach 20-21.II.br. sympozjum : „Chrzest Litwy, geneza — przebieg — konsekwencje”.

RECEPCJA II SOBORU WATYKAŃSKIEGO W POLSCE

W Warszawie odbyło się Ogólnopolskie Sympozjum Kanonistów zorganizowane przez Wydział Prawa Kanonicznego ATK. Było ono poświęcone recepcji Soboru Watykańskiego II w Polsce w ciągu minionych 20 lat. Przewodnia idea Sympozjum nawiązywała do Nadzwyczajnego Synodu Biskupów 1985, który m.in. zajął się recepcją soboru w świecie.

W czasie Sympozjum wygłoszono szereg referatów m.in. referat ks. dziekana J. Krukowskiego (KUL) „Recepcja Soboru Watykańskiego II w polskich instytucjach kościelnych”. Zwrócono w nim uwagę na różnorodne warunki recepcji uchwał soborowych, jakie panowały w poszczególnych krajach. Również specyficzne warunki społeczne i polityczne w Polsce miały wpływ na recepcję Soboru Watykańskiego II. Stąd też organizacja i zadania bardzo ważnego organu kolegialnego, ukształtowanego przez uchwały soboru — jakim jest Krajowa Konferencja Biskupia — przedstawia się nieco odmiennie niż w innych krajach. Wśród diecezjalnych organów kolegialnych ustanowianych w Polsce trzeba wymienić Rady Kapłańskie, które zostały powołane we wszystkich diecezjach. Z ich grona biskupi ustanowili Kolegia

Konsultorów, które przejęły niektóre funkcje Kapituł Katedralnych. Również w większości polskich diecezji utworzono Diecezjalne Rady Duszpasterskie.

Prof. E. Szafranski (ATK) — „Synod diecezjalny w doktrynie soborowej i jej wyraz w posoborowych synodach polskich” — podkreślił, że Sobór Watykański II polecił ożywić działalność synodalną. Dostosowując się do tego postanowienia w większości diecezji polskich w minionym dwudziestolecu przystąpiono do przeprowadzenia synodów. W 8 diecezjach zostały one już zakończone, w następnych kilku są na ukończeniu. Posoborowe synody diecezjalne posiadają charakter duszpasterski i mają za zadanie zaangażować i wciągnąć do współpracy całą wspólnotę Ludu Bożego diecezji.

Dyskusja podkreślała potrzebę dalszego poznawania nauki soborowej i innych dokumentów kościelnych oraz dążenie do realizacji postanowień soborowych w naszym kraju zgodnie z orędziem do wiernych, wydanym na zakończenie Nadzwyczajnego Synodu Biskupów.

ŻYDZI A CHRZEŚCIJANIE

Na temat stosunku chrześcijan i Żydów Jan Paweł II „powiedział rzeczy, których przedtem żaden papież nie wypowiedział” — tak się wyraził dr Ernst Ehrlich, znany żydowski uczyony, podczas spotkania w Munster w RFN, zorganizowanego przez Towarzystwo dla współpracy Chrześcijańsko-Żydowskiej i Fakultet Teologii Katolickiej przy miejscowym uniwersytecie państwowym. Dr Ehrlich podał m.in., że papież z naciśskim podkreślił, iż przymierze między Izraelem i Bogiem nadal istnieje, że fałszywe religijne przekonanie leżało u podstaw prześladowań Żydów i że wewnątrz Kościoła Stary i Nowy Testament są w dialogu. „Właściwym zadaniem Kościoła katolickiego wobec żydostwa stwierdził dr Ehrlich, jest z jednej strony zachowanie swej tożsamości katolickiej, a z drugiej właściwą oceną samoświadomości żydowskiej.”

TAJEMNICA OJCA ŚWIĘTEGO

Powszechne zainteresowanie budzą zrównoważenie i naturalność Jana Pawła II, które charakteryzują całe jego duszpasterskie posługiwanie, nie wyłączając podróży papieskich. Arcybiskup Justyn Rigali — Amerykanin, zatrudniony w służbie dyplomatycznej Watykanu, który towarzyszył Ojcu św. w ośmiu po-

dróżach duszpasterskich, tak stara się wyjaśnić tę niezwykłą i budzącą podziw tajemnicę osobowości papieża :

„Papież jest pełen jakiejś niestychanie wielkiej, duchowej energii. Trzeba to niebywałe zjawisko w tym człowieku widzieć. Jego duchowa siła przenika całą jego Osobę”. Jego życie modlitwy daje mu owo psychiczne napięcie. „Ja nie wiem, jak to się dzieje, bo to jest tajemnicze, wiem jednak, jestem przekonany, że ta jego tajemnicza rzeczywistość bierze swój początek w modlitwie — w jego zjednoczeniu z Bogiem. Stąd bierze się jego „wielki spokój”, którego nie są w stanie zakłócić przeliczne trudności, jakie napotyka. Ten Boży pokój pozwala mu wyjść naprzeciw wszystkim kryzysom i problemom, bo widzi J. Ojciec św. w perspektywie Ewangelii — słowa Bożego.”

LOURDES

„Lourdes, rak, nadzieja” pod tym hasłem odbędzie się we wrześniu br. pierwsza międzynarodowa pielgrzymka chorych na raka do sanktuarium maryjnego w Lourdes we Francji. Organizatorzy zamierzają poprzez tę inicjatywę „zdemityzować chorobę stulecia” i przyczynić się do „zmobilizowania opinii Kościoła i społeczeństwa wokół tego problemu”.

LUTERANIE W ŚWIECIE

Liczba luteran na świecie spadła w r. 1985 z 68,4 do 67,4 mln. Największy ubytek wiernych odnotowały Kościoły europejskie i Stanów Zjednoczonych. W Europie żyje 49 mln. luteran (większość z nich w obydwu państwach niemieckich).

POPOŁUDNIE POKOJU

Międzynarodowy ośrodek do spraw pokoju między narodami, kierowany przez franciszkanów z Asyżu i przez grupę świeckich, wystosował zaproszenie do Ambasadorów Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego we Włoszech na spotkanie w Asyżu w dniu 17 maja br., na tzw. popołudnie pokoju. Zaproszenie zostało przyjęte przez obydwu ambasadorów. Po rozmowach dyplomatów, amerykańskiego i radzieckiego, przewidziany jest koncert na rzecz pokoju. Organizatorzy uważają, że przyjęcie zaproszenia jest dobrym i rokującym nadzieję znakiem na spotkanie w Asyżu przywódców supermocarstw, prezydenta Ronalda Reagana i sekretarza generalnego KPZR, Michaiła Gorbaczowa.

(Dokończenie ze str. 6)

ukryte w jego istocie duchowej? Czy jest dysponowany, by ze stanu śmierci zmartwychwstać razem z Chrystusem? Czy jest gotów, by umrzeć z Chrystusem dla grzechu, by z Nim zmartwychwstać ku Życiu? Czy jest gotów (jak mówi Apostoł) „dążyć do tego, co w górze” a nie tylko „ku temu, co na dole”?

8) Oto dzień, który dla nas uczynił Pan!

Dzień wielkiego świadectwa i wielkiego wyzwania. Dzień wielkiej odpowiedzi Boga na ciągłe pytania człowieka. Pytania o człowieka, a jego pochodzenie i jego przeznaczenie, o sens i wymiary jego egzystencji. Oto dzień, który uczynił dla nas Pan.

„Chrystus, nasza Pascha, został ofiarowany” (I Kor. 5, 7). Pascha, tzn. „przejście”: przejście Boga poprzez historię człowieka. Przejście przez nieu-

niknioną ludzką śmierć, która jest bramą otwierającą się ku wieczności. Przejście przez historię grzechu człowieka, który dla Bożego Serca jest śmiercią człowieka. Przejście ku Życiu w Bogu. Czy jesteśmy gotowi stale zmartwychwstawać ze śmierci do tego Życia, które jest „ukryte z Chrystusem w Bogu”? Ono jest także „naszym” życiem! Czy jesteśmy gotowi na szukanie pełni „naszego” życia w Chrystusie ukrzyżowanym i zmartwychwstałym?

9) Chrystus zmartwychwstał w określonym momencie historii, lecz pragnie zmartwychwstawać w historii wielu ludzi, w historii każdego z nich i w historii narodów. Jest to zmartwychwstanie, które zakłada współpracę człowieka, wszystkich ludzi. To zmartwychwstanie, dzięki któremu bez przerwy objawia się ciągle nowy strumień Życia, które powstało z grobu w poranek Wielkanocny.

Wszędzie tam, gdy w sercu człowieka,

pokonuje się egoizm, gwałty i nienawiść, wszędzie tam, gdzie ktoś pochyla się w geście miłości ku potrzebującemu, tam dzisiaj jeszcze Chrystus zmartwychwstaje.

Wszędzie tam, gdzie w autentycznym zaangażowaniu na rzecz sprawiedliwości uwydatnia się prawdziwa wola pokoru. Śmierć wycofuje się a utwierdza się życie Chrystusa. Wszędzie tam, gdzie umiera człowiek, który przeżył swe życie w wierze, miłości i w darze ze swego życia, tam zmartwychwstanie Chrystusa święci swe ostateczne zwycięstwo.

10. Ostatnim słowem Boga wobec doświadczenia ludzkiego nie jest śmierć lecz życie; nie rozpacz lecz nadzieja. Do tej nadziei Kościół zaprasza także i ludzi tego czasu. Kościół ciągle powtarza obwieszczenie niesłychane ale jednak prawdziwe: Chrystus zmartwychwstał!

Oby razem z Nim zmartwychwstał cały świat! Alleluja!

Wielki Czwartek: Bazylika św. Jana na Lateranie

Bóg nie może przestać być Miłością

W swej katedrze rzymskiej, „Matce wszystkich kościołów” w bazylice św. Jana na Lateranie, Ojciec św. przewodniczył uroczystościom Wielkiego Czwartku, w czasie których dokonał obrzędu umycia nóg 12 starszym kapłanom. Oto wyjątki z wygłoszonej homilii papieskiej:

Bazylika ta, jako „Matka wszystkich kościołów” wydaje się być najodpowiedniejszym miejscem dla sprawowania pamiątki Wieczery Pańskiej — by trwać razem z Chrystusem i Apostołami, w godzinie narodzin Kościoła przez sakrament śmierci Boskiego Oblubieńca: „nowe Przymierze we krwi mojej” (Łuk. 22, 20).

Ustanowienie sakramentu Ostatniej Wieczery połączzone zostało z umyciem nóg Apostołom. Przystępując do tej czynności, Chrystus napotkał opór Piotra. Piotr zaczyna od sprzeciwu i to kategorycznego: „nie, nigdy nie będziesz umywał mi nóg!”...Dlaczego Piotr tak się sprzeciwiał?...

Piotr, wobec samego siebie, wobec Dwunastu, wobec Chrystusa, bronił swego obrazu Boga i Syna. Iluż ludzi w świecie broniło i broni ich własnego obrazu Boga. Ile narodów, ile tradycji, kultur, religii? Bóg jest Bogiem doskonałym, Bytem najwyższym, niezmiernym. Jest Panem absolutnym wszystkiego. Niepodobna by stał się człowiekiem. Niemożliwym, by chciał służyć — umywać nogi swym uczniom. Niemożliwe, by mógł umrzeć na krzyżu...

A dlaczego tak było? Powiedzmy po prostu: gdyż Bóg jest Miłością. Jako Miłość stworzył świat. Jako Miłość stworzył człowieka na swój obraz i swe podobieństwo. Jako Miłość stał się Bogiem Przymierza. Jako Miłość stał się Człowiekiem. Tak umiował świat, że Syna swego jedynego dał, by człowiek miał życie wieczne (J. 3, 16). Jako miłość chce iść na krzyż, by odpuścić grzechy świata, by ustalić nowe i wieczne przymierze „w swej krwi”. Jako Miłość ustanawia, tego wieczoru, Eucharystię. Miłość bowiem nie rozumie niczego jak tylko dobro, które pragnie przekazać

Dobro, któremu chce służyć.

Dla tego dobra, Ten, który jest Wszemocnym jest gotów, by stać się słabym jak skazaniec osądzony na krzyż, jest gotów, by stać się słabym i bezbronnym jak chleb: „To jest moje ciało, które za was będzie wydane. Czyńcie to, na moją pamiątkę”. (Łuk. 22, 19).

Czy człowiek jest zdolnym przyjąć Boga Ukrzyżowanego? Czy jest zdolnym przyjąć Boga Eucharystycznego? Oto pytanie zawarte niejako w sercu tego świętego Triduum — w sercu tajemnicy paschalnej Jezusa Chrystusa; w sercu Ostatniej Wieczery, której pamiątkę dzisiaj sprawujemy. W tym pytaniu jest jednocześnie odpowiedź. Myśl człowieka wypatrującego Boga może kroczyć różnymi drogami i po ścieżkach nie do przebycia; może nawet odwrócić się od Boga, zaprzeczając Jego istnieniu.

Jednakże Bóg — który jest ponad wszystkim — „nie może zaprzeczyć samemu sobie” (II Tym. 2, 13), nie może przestać być sobą. Nie może przestać być Miłością.

Wielki Piątek: Droga Krzyżowa w Coloseum

Krzyż trybunałem zbawienia

Po uroczystościach Wielkiego Piątku w bazylice św. Piotra, Ojciec św. udał się wieczorem do Coloseum, by prowadzić Drogę Krzyżową, na zakończenie której, wygłosił przemówienie, którego tekst podajemy w całości:

1) „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego (J. 6, 68). Chryste, do kogóż pójdziemy?”

Nie ma drugiego dnia w ciągu roku, w którym przychodziłoby tak blisko Twego krzyża, jak dzisiaj w ten Wielki Piątek. W Twym krzyżu wykrystalizowała się pamięć Kościoła o Twej śmierci

i naszym Zmartwychwstaniu. Krzyż jest ostatnim słowem Twej misji. Krzyż jest słowem życia wiecznego. Słowo to zostało raz na zawsze ogłoszone między niebem i ziemią; między Bogiem i człowiekiem. To słowo trwa.

2) Prorok Izajasz mówi — a są to

(Dokończenie na str. 10)

(Dokończenie ze str. 7)

śmierci. Dzięki tej tajemnicy każdy z nas otrzymuje moc, która odnosi zwycięstwo nad grzechem.

Tajemnica paschalna Jezusa Chrystusa nie kończy się ogołoceniem Chrystusa. Wielki kamień, zatorczony w wejściu do grobu po śmierci na Golgocie, nie oznacza końca. Trzeciego dnia kamień ten będzie usunięty mocą Bożą i zacznie „wołać”, zacznie mówić to, co św. Paweł wyraził w słowach zawartych w liturgii dzisiejszego dnia: „Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięto się każde kolano istot niebieskich i ziemskich i podziemnych. I aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest PANEM — ku chwale Boga Ojca”. (Fil. 2, 9-11).

Odkupienie oznacza także wywyższenie.

Wywyższenie, zmartwychwstanie Chrystusa otwiera perspektywę absolutnie nową w historii człowieka, w jego istnieniu ludzkim poddanym śmierci z powodu dziedzictwa grzechu. W zwyciężeniu śmierci jawi się perspekty-

wa życia. Śmierć jest w wymiarach świata widzialnego — życie jest w Bogu. Bóg życia przemawia do nas przez Krzyż i Zmartwychwstanie swego Syna.

Przez Krzyż i Zmartwychwstanie, czyli przez tajemnicę paschalną, Chrystus zwraca się do każdego z nas z wezwaniem: „Pójdź za mną”. Zwrócił się z tym wezwaniem do młodzieńca z Ewangelii, lecz wtedy prawda o Nim (o Chrystusie) nie została jeszcze w pełni objawiona. Dopiero w tajemnicy paschalnej Chrystus staje się odpowiedzią na najbardziej podstawowe pytania człowieka. Staje się wyzwaniem nieśmiertelności...

I rzeczywiście, nie zostali zawiedzeni ci, którzy przy wjeździe Jezusa do Jerozolimy wołali: „Hosanna Synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie”. Nie zostali zawiedzeni ci „chłopczy hebrajscy”.

W piątek wieczorem wszystko zdawało się wskazywać na zwycięstwo grzechu i śmierci; jednak trzeciego dnia „kamień odrzucony” zaczął mówić na nowo. Wszystkie oczekiwania człowieka,

przytoczone dziedzictwem grzechu, zostały całkowicie przekroczone. „Wódz życia choć poległy, żyjąc króluje”. I dlatego święcimy ten dzień jako święto młodzieży; Jest on bowiem związany z nadzieją, która nie zawodzi. (Rzym. 5,5). Odnawiające się pokolenia mają ustawicznie potrzebę tej nadziei — mają na nią coraz większe zapotrzebowanie.

Nie zostali zawiedzeni ci, którzy wołali: „Błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie”. Tak, On przychodzi. On wszedł w historię człowieka. W Jezusie Chrystusie, Bóg wszedł w sposób ostateczny w historię człowieka. Ty, młodzieży, winnaś być pierwszą wychodzącą na Jego spotkanie. Winnaś ustawicznie wychodzić na Jego spotkanie.

„Dzień Młodzieży” oznacza dokładnie to: wychodzić na spotkanie Boga, który wszedł w historię człowieka przez tajemnicę paschalną Jezusa Chrystusa. On wszedł w nią w sposób nieodwracalny. I to najpierw was, młodych, chce spotykać. I każdemu z was pragnie powiedzieć: „Pójdź za mną”. Pójdź za Mną. Ja jestem Drogą, Prawdą i Życiem.

(Dokończenie ze str. 9)

słowa dzisiejszej liturgii Wielkiego Piątku: „Lecz On się obarczył naszym cierpieniem, On dźwigał nasze boleści, a myśmy Go za skazańca uznali, chłostanego przez Boga i zdeptanego. Lecz On był przebity za nasze grzechy, druzgotany za nasze winy” (Iz. 53, 4-5).

„Wszyscyśmy pobłądzili jak owce, każdy z nas się obrócił ku własnej drodze, a Pan zwał na Niego winy nas wszystkich” (Iz. 53, 6). „Tak, zgładzono Go z krainy żyjących, za grzechy mego ludu” (Iz. 53, 8).

3) Tak, On sam. Lecz Kim On jest?

To człowiek. Jeden z milionów ludzi, którzy przeszli i przechodzą przez tę ziemię. Lecz w jaki sposób człowiek może

wziąć na siebie grzechy wszystkich? Kim więc On jest?

To Słowo Ojca. To pierworodny spośród wszystkich stworzeń. Przez Niego „wszystko zostało stworzone” (Kol. 1, 16). „Wszystko przez Niego się stało” (J. 1,3). To Syn, o tej samej naturze co Ojciec. To On jest tym, który odwiecznie obejmuje wszystko to, co zostało stworzone. Tylko On może uczynić swoim przed Ojcem „grzech nas wszystkich”. Może go wziąć na siebie. On sam. I w Nim tylko, my ludzie, na których ciąży grzech, dziedzictwo grzechu — dziedzictwo, które trwa, ustawicznie pomażając się — w Nim tylko możemy stać się „sprawiedliwością Boga”.

4) Papież Pius XII mówił: „Grzechem tego wieku jest utrata sensu grzechu”.

Słowa te zostały podjęte trzy lata temu przez Synod biskupów w dokumencie o Pojednaniu i Pokucie: „Grzechem naszego wieku jest utrata sensu grzechu”. Człowiek popełnia grzech, bez określenia własnym imieniem tego, co czyni. To jednak nie jest droga wyzwolenia. To tylko droga fałszowania prawdy. Droga wyzwolenia osiąga swój cel, tylko poprzez prawdę. Ten, który umarł na krzyżu powiedział: „Poznać prawdę, a prawda was wyzwoli” (J. 8, 32).

Właśnie dlatego pozwolił ukrzyżować się. W krzyżu zawarta jest, w całej swej głębi, prawda o grzechu człowieka. O grzechu człowieka. O grzechu świata, chociaż ludzkość usiłuje odrzucić prawdę i chociaż próbuje usunąć sens grzechu w sumieniach i w zwyczajach, Krzyż będzie zawsze dawał świadectwo tej prawdzie.

5) „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, by każdy, który w Niego uwierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J. 3, 16).

Słowo Ukrzyżowane!

Syn, który przyszedł na świat: „Nie przyszedł by sądzić świat, lecz by go zbawić” (J. 12, 47).

Mężczyźni i kobiety dwudziestego wieku, nie oddalajcie się od trybunału Krzyża Chrystusowego!

Krzyż jest trybunałem zbawienia. Krzyż jest słowem życia wiecznego. Słowo to zostało raz na zawsze wypowiedziane między niebem i ziemią; Między Bogiem i człowiekiem. Bóg nie odwołał tego słowa. Słowo to nie zna kresu.



Św. Jan Maria Vianney – Patron Duszpasterzy

Rok rocznic

Obecny rok 1986 obfituje w jubileusze, jak to słusznie stwierdził w jednym ze swoich wspaniałych kazań Ks. Prał. Witold Kiedrowski. Rzeczywiście jest to „rok rocznic”, bo właśnie 330 lat temu (1656) po cudownej obronie Jasnej Góry, a w konsekwencji i całego państwa polskiego, król Jan Kazimierz, w imieniu własnym i całego narodu składa uroczyste śluby i ogłasza Maryję Królową Polski; równe też czterdzieści lat temu „zagrożeni w naszym bycie narodowym” oddajemy się w opiekę Niepokalanemu Sercu Matki Najświętszej przed Jej Jasnogórskim Obrazem w Częstochowie (1946); mija też trzydzieści (1956) i dwadzieścia lat (1966), jak składamy następne ważne ślubowania. Nasze ślubowania zawsze były szczerze i płynące z głębi serca ale niestety — powiedźmy sobie szczerze — tylko po części tylko spełniane. Jak łatwo ślubować (obiecywać poprawę), a jak trudno przyrzeczeń dochować. To już taki nasz polski „słomiany ogień”; swego rodzaju cecha, a raczej wada narodowa. Ważne więc jest, abyśmy sobie przypominali, że te śluby nas wszystkich — Polaków w Kraju i na Emigracji — obowiązują i domagają się nieustannie realizacji. Oby więc codziennie powtarzany „Apel Jasnogórski”: „Maryjo Królowo Polski jestem przy Tobie pamiętam — czuwam”, był dla każdego z nas oznaką gotowości współpracy z Maryją na chwałę Bożą.

Nie zapominając o tych rocznicach, ale jakby w ich aureoli obchodzimy 150-lecie Polskiej Misji we Francji, która w swej najgłębszej istocie była i jest w pewnej mierze wypełnieniem tych powyżej wspomnianych „ślubowań” naszego narodu.

Sto pięćdziesiąt lat Polskiej Misji Katolickiej, to przede wszystkim jubileusz pełnej poświęcenia pracy naszych duszpasterzy wśród setek tysięcy polskich Emigrantów najpierw w Paryżu, a następnie rozsianych po całej Francji.

Patron naszych duszpasterzy

Dlatego dobrze się składa, że jednocześnie przypada też dwusetna rocznica narodzin św. Jana Vianney, ogłoszonego w 1929 roku przez papieża, Piusa XI, patronem wszystkich proboszczów świata, a więc i naszych polskich duszpasterzy pracujących we Francji.

Św. Jan-Maria Vianney urodził się 8 maja 1786 roku w Dardilly koło

Lyonu, jako syn ubogich wieśniaków. Bardzo pragnął zostać kapłanem, ale nauka przychodziła mu tak trudno, że wielokrotnie doradzano mu przerwać dalsze studia. Jednak jego pragnienie służenia Bogu ostatecznie zwyciężyło. „Gdyby pragnienie zostania księdzem powstało tylko z isierki pychy w piersi Vianneya, cierniowa droga nauki zgasiłaby je do szczętu. Cały okres studiów był dla niego jednym upokorzeniem” (W. Nigg, O. wielkich świętych inaczej. Poznań 1980, s. 220). Usunięty z Seminarium za brak postępów w nauce, tylko dzięki nieustępliwości swego opiekuna Ks. Belleya zostaje dopuszczony do egzaminu. Egzaminu oczywiście nie zdał, ale obecny przy egzaminie „wikariusz generalny powziął wspaniałomyślną decyzję: „Wzór pobożności! O, w takim razie powołuję go! Łaska Boża dokonaj reszty! (F. Trochu, Proboszcz z Ars, s. 85). Zostaje wyświęcony na kapłana mając 29 lat i na trzy lata posłany w charakterze wikariusza do swego „opiekuna” proboszcza Belleya w Ecully na dalszą naukę, gdzie pozostaje aż do jego śmierci.

Wikariusz generalny z Lyonu mianując Ks. Jana Vianney proboszczem w Ars „okazał się prawdziwym prorokiem mówiąc: Tam gdzie idziesz nie ma wiele miłości Bożej. Ty ją rozniecisz!” (O. Carré). I rzeczywiście przybywszy do Ars św. Jan Vianney niezużycie głosi Miłość (to znaczy Boga), która nie jest miłowana — jak mawiał św. Franciszek z Asyżu.

Św. Jan Vianney stał się wzorem dla wszystkich kapłanów nie przez cuda towarzyszące jego życiu, lecz przez heroiczną wierność wszystkim obowiązkom swego stanu”. Gdy dowiadujemy się, że Proboszcza z Ars nie raz jeden nadchodziła pokusa, by uciec i uświęcić się gdzie indziej, chwyta to nas dziwnie za serce. Jakże wydaje się nam przez to bliski. Bo przecież i my tak często uważamy świętość za możliwą do osiągnięcia tylko z daleka od tych ciężarów i radości, których więźniami czyni nas nasze życiowe powołanie” (O. Carré F.P.), zwłaszcza tu na Emigracji, we Francji, która zdaje się być tak daleka od Boga w porównaniu z naszą ukochaną Ojczyzną-Polską.

Dylematy świętego Proboszcza

Św. Jan Vianney pragnie uciekać z Ars, bo jak sam pewnego razu powiedział: „nie ma na świecie nikogo bardziej nieszczęśliwego od duszpasterza! Na czym on spędza czas? Na tym, by patrzeć, jak obraża się Boga,



jak wciąż nadużywa się Jego świętego imienia i przekracza Jego przykazania; jak lekceważy się Jego miłość!... (W. Nigg).

Nie ulega wątpliwości, że „zawód” proboszcza kryje w sobie wielkie duchowe niebezpieczeństwa. Jak może człowiek nie wpaść w pychę, gdy musi stale grać rolę pouczającego. Dlatego skarży się św. Jan Vianney: „Jakież ciężkie zadanie ma proboszcz! Księdzu potrzeba rozmyślenia, modlitwy i głębokiego zjednoczenia z Bogiem! Tymczasem proboszcz żyje na świecie; rozmawia, zajmuje się polityką, czyta gazety i napełnia pamięć tym wszystkim. Odmawia brewiarz, odprawia Mszę św., a czyni to jak coś powszedniego. A potem udziela sakramentów! Ach, jakie to przerażające być proboszczem”.

Oczywiście, że jednocześnie nasz wielki Święty i Patron Proboszczów dobrze zdawał sobie sprawę, jak w rzeczywistości wielka jest godność kapłańska. Oto Jego słowa, które warto dobrze zapamiętać i często przypominać naszej młodzieży, aby nie wahała się iść za swoim powołaniem: „O! Jakże wielki jest kapłan! W niebie dopiero pojmie kapłan samego siebie. Gdyby godność kapłańską rozumiał na tym świecie, umarłby — nie z lęku, lecz z miłości” (Trochu, s. 90).

Ks. Jan Robakowski

**CZYTAJCIE
prasę katolicką!**

LITURGIA NIEDZIELI

6 niedziela Wielkanocy, rok C

Antyfona na wejście Cf. Iz 48,20

Wśród okrzyków wesela zwiastujcie nowinę i rozgłaszajcie ją aż po krańce ziemi: Pan swój lud wyzwolił, alleluja.

Modlitwa

Wszechmogący Boże, daj nam, abysmy te dni radości ku czci Zmartwychwstałego Pana, święcili z godnością, i tajemnicę paschalną, której pamiętkę obchodzimy, zawsze w życie wprowadzali. Przez Pana naszego.

„Wierzę”.

Modlitwa nad darami

Niech ku Tobie Panie, kierują się nasze modły i dary ofiarne, abysmy oczyszczeni dzięki Twej łaskawości mogli uczestniczyć w sakramentach Twojej wielkiej dobroci. Przez Chrystusa.

Prefacja wielkanocna.

Antyfona na Komunię J 14, 15-16

Jeżeli Mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania — mówi Pan. Ja zaś będę prosił Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami był na zawsze, alleluja.

Modlitwa po Komunii

Wszechmogący, wieczny Boże, który dzięki zmartwychwstaniu Chrystusa, zrodziłeś nas do życia wiecznego, pomóż w nas owoce wielkanocnych sakramentów i umocnij nasze serca zbawczym pokarmem. Przez Chrystusa.

PIERWSZE CZYTANIE

Dz 15, 1-2. 22-29

Dekret Soboru Jerozolimskiego

Czytanie z Dziejów Apostolskich.

Niektórzy przybysze z Judei nauczali braci w Antiochii: „Jeżeli się nie poddacie obrzezaniu według zwyczaju Mojżeszowego, nie możecie być zbawieni”.

Kiedy doszło do niemałych sporów i zatargów między nimi a Pawłem i Barnabą, postanowiono, że Paweł i Barnaba, i jeszcze kilku spośród nich udadzą się w sprawie tego sporu do Jerozolimy, do apostołów i starszych.

Wtedy apostołowie i starsi wraz z całym Kościołem postanowili wybrać ludzi przodujących wśród braci: Judę, zwanego Barsabas, i Sylasa i wysłać do Antiochii razem z Barnabą i

Pawłem. Posłali przez nich pismo tej treści:

„Apostołowie i starsi bracia przesyłają pozdrowienie braciom pogańskiego pochodzenia w Antiochii, w Syrii i w Cylicji. Ponieważ dowiedzieliśmy się, że niektórzy bez naszego upoważnienia wyszli od nas i zaniepokoiili was naukami, siejąc wam zamęt w duszach, postanowiliśmy jednomyślnie wybrać mężów i wysłać razem z naszymi drogimi: Barnabą i Pawłem, którzy dla imienia Pana naszego Jezusa Chrystusa poświęcili swe życie. Wysyłamy więc Judę i Sylasa, którzy powtórzą wam ustnie to samo.

Postanowiliśmy bowiem, Duch Święty i my, nie nakładać na was żadnego ciężaru oprócz tego, co konieczne. Powstrzymajcie się od ofiar składanych bożkom, od krwi, od tego, co uduszone, i od nierządu. Dobrze uczynicie, jeżeli powstrzymacie się od tego. Bywajcie zdrowi!”

Oto słowo Boże.

PSALM RESPONSORYJNY

Ps 67 (66), 2-3. 5 i 8 (R.: por. 4a)

Refren: Niech wszystkie ludy sławią Ciebie, Boże.

lub: Alleluja.

Niech Bóg się zmiłuje nad nami i nam błogosławi, niech nam ukaże pogodne oblicze.

Aby na ziemi znano Jego drogę, Jego zbawienie wśród wszystkich narodów.

Refren.

Niech się narody cieszą i weselą, że rządysz ludami sprawiedliwie i kierujesz narodami na ziemi.

Niech nam Bóg błogosławi, niech się Go boją wszystkie krańce ziemi.

Refren.

DRUGIE CZYTANIE

Ap 21, 10-14. 22-23

Miasto święte

Czytanie z Księgi Apokalipsy świętego Jana Apostoła.

Uniósł mnie anioł w zachwyceniu na górę wielką i wyniosłą, i ukazał mi Miasto Święte, Jerozalem, zstępujące z nieba od Boga i mające chwałę Boga. Źródło jego światła podobne do kamienia drogocennego, jak-
by do jaspisu o przejrzystości krysz-

tału: Miało ono mur wielki a wysoki, miało dwanaście bram, a na bramach dwunastu aniołów i wypisane imiona, które są imionami dwunastu pokoleń synów Izraela. Od wschodu trzy bramy i od północy trzy bramy, i od południa trzy bramy, i od zachodu trzy bramy. A mur miasta ma dwanaście warstw fundamentu, a na nich dwanaście imion dwunastu apostołów Baranka.

A świątyni w nim nie dojrzałem: bo jego świątynią jest Pan Bóg wszechmogący oraz Baranek. I miastu nie trzeba słońca ni księżyca, by mu świeciły, bo chwała Boga je oświeciła, a jego lampą jest Baranek.

Oto słowo Boże.

SPIEW PRZED EWANGELIĄ J 14, 23

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go i do niego przyjdziemy.

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

EWANGELIA

J 14, 23-29

Duch Święty nauczy was wszystkiego

† Słowa Ewangelii według świętego Jana.

Jezus powiedział do swoich uczniów:

„Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego, będziemy w nim przebywać. Kto Mnie nie miłuje ten nie zachowuje słów moich. A nauka, którą słyszycie, nie jest moja, ale Tego, który Mnie posłał, Ojca.

To wam powiedziałem przebywając wśród was. A Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pošle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co wam powiedziałem.

Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani się nie lęka. Styszeliście, że wam powiedziałem: Odchodzę i przyjdę znów do was. Gdybyście Mnie miłowali, rozradowalibyście się, że idę do Ojca, bo Ojciec większy jest ode Mnie.

A teraz powiedziałem wam o tym, zanim to nastąpi, abyście uwierzyli, gdy się to stanie”.

Oto słowo Pańskie.